



# Rafael Kubelik conducts Haydn, Schoenberg & Tchaikovsky

aud 95.745  
EAN: 4022143957450



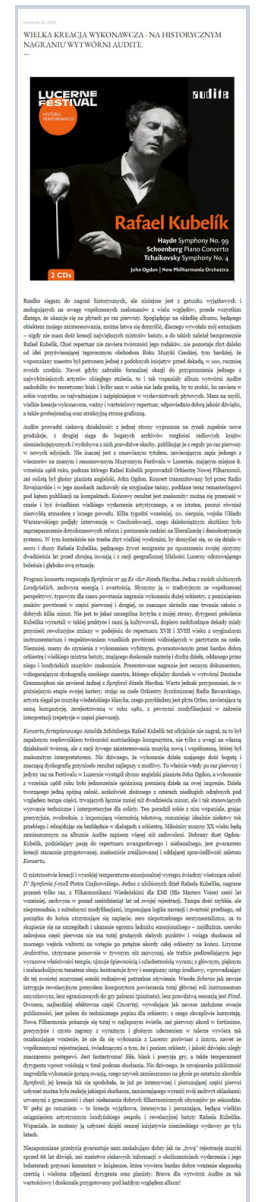
[plytomaniak.blogspot.com](http://plytomaniak.blogspot.com) (24.04.2024)  
Quelle: <https://plytomaniak.blogspot.com/2024/04...>



## Wielka kreacja wykonawcza – na historycznym nagraniu wytwórni audite

Rzadko sięgam do nagrań historycznych, ale niniejsze jest z gatunku wyjątkowych i zasługujących na uwagę współczesnych melomanów z wielu względów, przede wszystkim dlatego, że ukazuje się na płytach po raz pierwszy. Spoglądając na okładkę albumu, będącego obiektem mojego zainteresowania, można łatwo się domyślić, dlaczego wywołało mój entuzjazm – nigdy nie mam dość kreacji największych mistrzów batuty, a do takich należał bezsprzecznie Rafael Kubelik. Choć repertuar nie zawiera twórczości jego rodaków, nie pozostaje zbyt daleko od idei przyświecającej tegorocznym obchodom Roku Muzyki Czeskiej, tym bardziej, że wspomniany maestro był patronem jednej z podobnych inicjatyw przed dekadą, w 100. rocznicę swoich urodzin. Nawet gdyby zabrakło formalnej okazji do przypomnienia jednego z najwybitniejszych artystów ubiegłego stulecia, to i tak wspaniały album wytwórni audite nadrobiłby ów teoretyczny brak i byłby sam w sobie nie lada gratką, by to zrobić, bo zawiera w sobie wszystko, co najważniejsze i najpiękniejsze w wydawnictwach płytowych. Mam na myśli, wielkie kreacje wykonawcze, ważne i wartościowe repertuar, odpowiednio dobrą jakość dźwięku, a także profesjonalną oraz atrakcyjną stronę graficzną.

Audite prowadzi ciekawą działalność: z jednej strony wypuszcza na rynek zupełnie nowe produkcje, z drugiej sięga do bogatych archiwów rozgłośni radiowych krajów niemieckojęzycznych i wydobywa z nich prawdziwe skarby, publikując je z reguły po raz pierwszy w nowych edycjach. Nie inaczej jest z omawianym tytułem, zawierającym zapis jednego z wieczorów na znanym i renomowanym Muzycznym Festiwalu w Lucernie, mającym miejsce 8. września 1968 roku, podczas którego Rafael Kubelik poprowadził Orkiestrę Nowej Filharmonii, zaś solistą był głośny pianista angielski, John Ogdon. Koncert transmitowany był przez Radio Szwajcarskie i w jego zasobach zachowały się oryginalne taśmy, poddane teraz remasteringowi pod kątem publikacji na kompaktach. Końcowy rezultat jest znakomity: można się przenieść w czasie i być świadkiem wielkiego wydarzenia artystycznego, a co istotne, poczuć również niezwykłą atmosferę z innego powodu. Kilka tygodni wcześniej, 20. sierpnia, wojska Układu Warszawskiego podjęły interwencję w Czechosłowacji, czego dalekosiężnym skutkiem było zaprzetaszenie



dotychczasowych reform i porzucenie nadziei na liberalizację i demokratyzację systemu. W tym kontekście nie trzeba zbyt wielkiej wyobraźni, by domyśleć się, co się działo w sercu i duszy Rafaela Kubelíka, pędzącego żywot emigranta po opuszczeniu swojej ojczyzny dwadzieścia lat przed zbrojną inwazją i z racji geograficznej bliskości Lucerny odczuwającego boleśnie i głęboko ową sytuację.

Program koncertu rozpoczęła Symfonia nr 99 Es-dur Józefa Haydna. Jedna z moich ulubionych Londenkich, zachwyca energią i zwartością. Słyszemy ją w tradycyjnym ze współczesnej perspektywy, typowym dla czasu powstania nagrania wykonaniu dużej orkiestry, z pominięciem znaków powtórzeń w części pierwszej i drugiej, co znacząco skróciło czas trwania całości o dobrych kilka minut. Nie jest to jakaś szczególna krytyka z mojej strony, dyrygenci pokolenia Kubelíka wyrastali w takiej praktyce i sami ją kultywowali, dopiero nadchodzące dekady miały przynieść rewolucyjne zmiany w podejściu do repertuaru XVII i XVIII wieku z oryginalnym instrumentarium i respektowaniem wszelkich powtórzeń widniejących w partyturze na czele. Niemniej, mamy do czynienia z wykonaniem wybitnym, gwarantowanym przez bardzo dobrą orkiestrę i wielkiego mistrza batuty, znającego doskonale materię i ducha dzieła, oddanego przez niego i londonkich muzyków znakomicie. Prezentowane nagranie jest cennym dokumentem, wzbogacającym dyskografię czeskiego maestra, którego oficjalny dorobek w wytwórni Deutsche Grammophon nie zawierał żadnej z Symfonii Józefa Haydna. Warto jednak przypomnieć, że w późniejszym etapie swojej kariery, stojąc na czele Orkiestry Symfonicznej Radia Bawarskiego, artysta sięgał po muzykę wiedeńskiego klasyka, czego przykładem jest płyta Orfeo, zawierająca tę samą kompozycję, zarejestrowaną w roku 1982, z pewnymi modyfikacjami w zakresie interpretacji (repetycje w części pierwszej).

Koncertu fortepianowego Arnolda Schönberga Rafael Kubelík też oficjalnie nie nagrał, za to był zapalonym orędownikiem twórczości austriackiego kompozytora, nie tylko z uwagi na własną działalność twórczą, ale z racji żywego zainteresowania muzyką nową i współczesną, której był znakomitym interpretatorem. Nic dziwnego, że wykonanie dzieła mającego dość bogatą i znaczącą dyskografię przyniosło rezultat najlepszy z możliwych. To właśnie wtedy po raz pierwszy i jedyny raz na Festiwalu w Luzernie wystąpił słynny angielski pianista John Ogdon, a wykonanie z września 1968 roku było jednocześnie spóźnioną premierą dzieła na owej imprezie. Dzieła tworzącego jedną spójną całość, aczkolwiek złożonego z czterech niedługich odrębnych pod względem tempa części, trwających łącznie mniej niż dwadzieścia minut, ale i tak stanowiących wyzwanie techniczne i interpretacyjne dla solisty. Ten poradził sobie z nim wspaniale, grając precyzyjnie, swobodnie, z imponującą wiernością tekstową, rozumiejąc idealnie niełatwy tok przebiegu i odnajdując się bezbłędnie w dialogach z orkiestrą. Miłośnicy muzyki XX wieku będą zamieszczonym na albumie audite zapisem więcej niż zadowoleni. Dobry duet Ogdon-Kubelík, dzielący pasję do repertuaru awangardowego i niebanalnego, jest gwarantem kreacji starannie przygotowanej, znakomicie zrealizowanej i oddającej sprawiedliwość zaletom Koncertu.

O mistrzostwie kreacji i wysokiej temperaturze emocjonalnej występu świadczy wieńcząca całość IV Symfonia f-moll Piotra Czajkowskiego. Jedno z ulubionych dzieł Rafaela Kubelíka, nagrane przezeń tylko raz, z Filharmonikami Wiedeńskimi dla EMI (His Masters Voice) sześć lat wcześniej, zachwyca w ponad sześćdziesiąt lat od swojej rejestracji. Tempa dość szybkie, ale nieprzesadnie, z subtelnymi modyfikacjami, imponująca logika narracji i zwartość przebiegu, od początku do końca utrzymujące się napięcie, zero niepotrzebnego sentymentalizmu, za to skupienie się na szczegółach i ukazanie ogromu ładunku emocjonalnego – najdłuższa, szeroko zakrojona część pierwsza nie ma tutaj groźnych słabych punktów i wciąga słuchacza od mocnego wejścia waltorni na wstępie po potężne

akordy całej orkiestry na końcu. Liryczne Andantino, utrzymane ponownie w żywszym niż zazwyczaj, ale trafnie podkreślającym jego wyrazowe właściwości tempie, ujmuje śpiewnością i szlachetnością wyrazu; z głównym, pięknym i melancholijnym tematem oboju kontrastuje żywy i energiczny ustęp środkowy, wprowadzający do tej swoistej muzycznej scenki rodzajowej potrzebne ożywienie. Wesołe Scherzo jak zawsze intryguje rewelacyjnym pomysłem kompozytora powierzenia tutaj głównej roli instrumentom smyczkowym, lecz ograniczonych do gry palcami (pizzicato), lecz prawdziwą sensacją jest Finał. Owszem, najbardziej efektowna część Czwartej, wywołująca jak zawsze zasłużone owacje publiczności, jest polem do technicznego opisu dla orkiestry, z czego skwapliwie korzystają. Nowa Filharmonia pokazuje się tutaj w najlepszym świetle, zaś pierwszy akord w fortissimo, precyzyjnie i czysto zagrany z wyraźnym i głośnym uderzeniem w talerze wywiera tak oszałamiające wrażenie, że nie da się wykonania z Lucerny porównać z innym, nawet ze współczesnymi rejestracjami, świadczącymi o tym, że i poziom orkiestr, i jakość dźwięku uległy znaczącemu postępowi. Jest fantastyczne! Siła, blask i precyzja gry, a także temperament dyrygenta wprost wciskają w fotel podczas słuchania. Nic dziwnego, że szwajcarska publiczność nagrodziła wykonanie gorącą owacją, czego urywek zamieszczono na płycie po ostatnim akordzie Symfonii; jej kreacja tak się spodobała, że już po intensywnej i piorunującej części pierwsi usłyszeć można było reakcję jakiegoś słuchacza, zamierzającego wyrazić swój zachwyt oklaskami; urwanymi z grzeczności i chęci niełamania dobrych filharmonicznych obyczajów po sekundzie. W pełni go rozumiem – to kreacja wyjątkowa, intensywna i poruszająca, będąca wielkim osiągnięciem artystycznym londyńskiego zespołu i rewelacyjnej batuty Rafaela Kubelíka. Wspaniale, że możemy ją usłyszeć dzięki cennej inicjatywie niemieckiego wydawcy po tylu latach.

Niezapomniane przeżycia gwarantuje nam zaskakująco dobry jak na „żywą” rejestrację muzyki sprzed 66 lat dźwięk, zaś mnóstwo ciekawych informacji o okolicznościach wydarzenia i jego bohaterach przynosi komentarz w książeczce, która wywiera bardzo dobre wrażenie elegancką czernią i wieloma zdjęciami dyrygenta oraz pianisty. Brawa dla wytwórni audite za tak wartościowy i doskonale przygotowany pod każdym względem album!

